Rok 3. Warszawa, d. 11 lipca 1919 r. № 10.

# ŻYCIE ŻYDOWSKIE

tygodnik społeczno-polityczny, sprawom żydostwa i zagadnieniom sjonizmu poświęcony.

Sjonizm dąży do stworzenia zagwarantowanej prawem publicznym siedziby dla Żydów w Palestynie...
(Program bazylejski).

WARUNKI PRENUMERATY
z przesyłką i dostawą do domu:
Rocznie . . . . 36 Mk.
Półrocznie . . . 18 „
Kwartalnie . . 9 „
Miesięcznie . . 3 „
Cena pojedyńczego numeru 85 fen.

Adres redakcji i administracji:
Warszawa, Senatorska 32. Tel. 18-78.
Redakcja otwarta codziennie od godz. 10 do 12
Administracja „ 11 „ 1





## § 93.

Traktat zawarty pomiędzy Polską, a Mocarstwami Głównemi oparty jest na § 93 głównego traktatu i jest konsekwencją zasad prawa międzynarodowego, wprowadzonych przez nowoczesną demokrację amerykańską i zachodnio-europejską do zmurszałych annalów dyplomatycznych.

§ 93 zobowiązał tylko Polskę do zaaprobowania w drodze międzynarodowej gwarancji praw mniejszości, ponieważ inne państwa, powstałe podczas wojny, jak np. Czecho-Słowacja, Rumunja, lub Jugosławia podpiszą analogiczne zobowiązania dopiero podczas zawarcia traktatu pokojowego z Austrją.

Pozatym należy podkreślić, że kwestja ochrony mniejszości narodowych nie dotyczy specjalnie żydów, lecz wynika z ogólnej zasady uregulowania stosunków narodowościowych na wszystkich tych terytorjach, na których zamieszkują znaczniejsze grupy etniczne, różniące się „rasą, religją, lub językiem“ od narodowości panującej.

Traktat zawarty z Polską zawiera przeto ogólne przepisy, regulujące prawa mniejszości narodowych, jakkolwiek wyraz ten starannie omijany jest w poszczególnych paragrafach. Na skutek długich starań dyplomacji polskiej usunięto z traktatu wszelkie formuły, z których by mogło wynikać, że Polska nie jest państwem narodowem. Nawet skromne żądanie żydowskie, sprowadzające autonomię kulturalną do ogólno-krajowej Rady Szkolnej, zostało w artykule 10-ym jeszcze bardziej spaczone, aby usunąć nawet ten ostatni cień żydowskiej reprezentacji narodowej o charakterze prawno-państwowym.

Zamiast Rady Szkolnej ogólno-krajowej, art. 10 przewiduje komitety, urządzone *lokalnie* przy Gminach Żydowskich (appointed locally by the Jewish communities); komitety te mają się zajmować pod ogólną kontrolą Państwa, podziałem proporcjonalnej części publicznych funduszów, przypadających szkołom żydowskim jak również organizacją i prowadzeniem tych szkół (organisation aud management of these schools).

Ale artykuł ten dotyczy *jedynie* szkół *elementarnych*, gdyż powołuje się na art. 9, w którym jest mowa o tem, że Polska ma „ułatwić zabezpieczenie“ wykładu w języku ojczystym w publicznych szkołach elementarnych, przyczem szkoły te mają być utrzymywane z funduszów ogólnych, państwowych, komunalnych i z innych budżetów.

Co się zaś tyczy innych szkół żydowskich, a przedewszystkiem gimnazjów, szkół zawodowych i kursów uzupełniających, to art. 8 traktatu przewiduje jedynie utrzymywanie tego rodzaju zakładów i instytucji na własny koszt ludności żydowskiej, względnie innej mniejszości narodowej, przyczem państwo pozwala jedynie na prowadzenie ich w językn ojczystym danej narodowości i na wykonanie praktyk religijnych (to exercise their religion freely therein); przypuszczać należy, że artykuł ten

ma raczej na myśli seminarja duchowne i szkoły rabiniczne, aniżeli średnie szkoły świeckie.

Jak widzimy dyplomacji polskiej udało się sprowadzić do minimum nasze postulaty w najważniejszej dziedzinie narodowo-kulturalnej, gdyż zaledwie szczątki naszego programu ocalały w traktacie.

W zakresie odpoczynku sobotniego również nie zostało uwzględnione najważniejsze nasze żądanie. Wprawdzie zamieszczono specjalny paragraf 11-ty, zakazujący pociągania żydów do odpowiedzialności za niestawienie się do sądu w dni sobotnie oraz za uchylanie się od robienia w sobotę „legalnych interesów“ (legal business); nie zapomniano nawet o rejestracji dla celów wyborczych, lub innych, której nie należy urządzać w soboty; ale - co najważniejsza — nie rozstrzygnięto kwestji przymusowego świętowania niedzieli i w ten sposób żydzi mogą być zmuszeni do zamykania sklepów przez cały dzień niedzielny, co będzie *pośrednim* zniewalaniem ich do świętowania dwuch dni w tygodniu.

O prawach ludności żydowskiej, względnie innej mniejszości narodowej do korzystania z funduszów ogólnych, przeznaczonych na cele religijne i filantropijne wspomina artykuł 9-ty; nie przewidziane jest jednak jaka *instytucja* żydowska, względnie inna, ma się zająć zorganizowaniem opieki charytatywnej; końcowa część artykułu 9-tego brzmi raczej jako oderwana zasada, aniżeli jako prawo, gdyż pozostaje nie wyjaśnionem, w jaki sposób ma ona być wykonana.

Wreszcie znajdujemy w traktacie klauzule, zabezpieczające żydów, jak również inne mniejszości narodowe od ograniczeń w używaniu ojczystego języka w życiu domowym, w handlu, w religji, w prasie, w publikacjach i na zebraniach publicznych.

Niezależnie od ustanowienia oficjalnego językopaństwowego, obywatele polscy „nie-polskiego języka“ (of non-Polish speech) mają prawo posługiwania się językiem ojczystym w słowie i piśmie — przed sądem.

Jak już wspominaliśmy autorzy traktatu stale używają pojęcia „polish nationals“ niepolskiego języka; mimowoli przychodzi tu na myśl terminologja pruska, wydług której polacy byli prusakami... polnischer Zunge.

Pomimo wszystkie braki, wymienione przez nas, traktat zawarty z Polską posiada zasadnicze znaczenie dla przyszłego ukształtowania się stosunków polsko-żydowskich. Zawiera on bowiem podstawową klauzulę, zredagowaną nader starannie w artykule 12-tym, przewidującym, że każdy członek Rady Ligi Narodów ma prawo zwrócenia uwagi Radzie na pogwałcenie, lub na niebezpieczeństwo pogwałcenia jakiegokolwiek bądź z zobowiązań, przyjętych na mocy traktatu przez Polskę i że Rada może podjąć akcję, którą będzie uważała za właściwą w tych okolicznościach (the Council may thereupon take such action aud give such direction as it may deem proper and effective in the circumstances).

W razie różnicy zdań, które zajdą pomiędzy Polską, a którymkolwiek z głównych Mocarstw Sprzymierzonych, sprawa ta staje się przedmiotem dyskusji o charakterze międzynarodowym zgodnie z artykułem 14-ym tkraktatu głównego (zawartego z Niemcami), a dotyczącym t. zw. Covenant'u Ligi Narodów. Rostrzygnięcie sporu należy do Stałego Sądu Międzynarodowego, którego decyzje są ostateczne.

W ten sposób każde z Mocarstw Głównych, a nawet mniejsze państwa, należące do Ligi Narodów otrzymują możność „interweniowania“ (o ile się tak można wyrazić) we wszystkich sprawach których uregulowanie jest zawarowane w traktacie.

Jest to znów konsekwencja nowego prawa międzynarodowego, zgoła odmiennie niż dotychczas formułującego pojęcie suwerenności państwa.

Doszukiwanie się w tym artykule jakiegoś „zamachu“ na niepodległość Polski, czy też „zniewagi“ czyjejkolwiek bądź godności narodowej dowodzi jedynie, że publicyści i politycy polscy, zarówno z prawicy, jak i z t. zw. lewicy nie wyzbyli się jeszcze przedwojennych poglądów na prawo międzynarodowe, które legło w gruzy wraz z półfeudalnemi mocarstwami „barbarzyńskiego Wschodu“.

Jeżeli Polska pragnie stanąć w szeregu nowoczesnych państw demokratycznych, jako rzeczywiście wolny naród wśród wolnych narodów, to musi przyswoić sobie nowe pojęcia współżycia ludzkiego nietylko w swych urządzeniach wewnętrznych, lecz również w stosunkach z innymi narodami.

I winna to uczynić z *własnej* woli, by pokazać światu, że tryumf Polski stał się tryumfem prawdziwej wolności.

*N. Szwalbe.*

# Bolszewizm a żydzi.

(Dokończenie.)

To samo widzimy w filozofji. Pierwotne naiwno - barbarzyńskie ujęcie świata w dualistyczną formę walczących z sobą materji i ducha usunął swą potężną myślą, druzgocącą logiką i miłującem sersem żyd, Spinoza. Nieodrodny potomek i spadkobierca tych, co pierwsi światu myśl o jedynym potężnym Bogu przynieśli, stworzył on filozofję monizmu. Materję i duch skojarzył w jedną wielką harmonję, jako tylko rozmaite przejawy, rozmaite atrybuty jedynego Bóstwa. Nie może być walki pomiędzy materją a duchem, bo są to tylko dwie rozmaite strony jednej i tej samej istoty, rozmaite ujęcia jednego i tego samego typu. Niema bezmyślnej materji i niema niematerjalnej, etycznej myśli; materja przepojona jest nawskroś duchem, a duch żyje w materji; świat cały — to jedna wielka harmonijnie uduchowiona istność. Dzięki Spinozie idea monistyczna zatryumfowała i podbiła sobie umysły ludzkie. Lecz przyszli nie - żydzi i powoli tę ideę z całego jej piękna odarli. Przyszli pozytywiści, i stopniowo ogołocili materję z ducha, odebrali monizmowi to, co całą jego wewnętrzną moralną wartość stanowiło. Wreszcie nadszedł niemiec, Haeckel, i zwulgaryzował monizm do szczętu, stworzywszy z monizmu jakiś bezduszny automatyzm, bliski fetyszyzmowi jego pogańskich przodków z okresu ich

najpierwotniejszego istnienia. Przed trybunałem świata nie może odpowiadać Spinoza za grzechy Haeckla lub Conte'a.

Socjalizm naukowy stworzyli żydzi, Ricardo, a następnie Marks. Wykazali oni dobitnie, że świat dąży sam do zmiany stopniowej współczesnego ekonomicznego i społecznego ustroju; skalpelem swej logiki usunęli wszelkie nawarstwienia ideologiczne, jakie się nagromadziły dookoła kapitalizmu i religji wolnego handlu; zdemaskowali ostatecznie źródła pochodzenia bogactw przedsiębiorców i ujawnili światu, kto jest właściwym twórcą jego dobytku; założyli podwaliny pod t. zw. materjalistyczne pojmowanie dziejów i zakreślili linię, po której świat podąży, wyzwalając klasę pracującą, usuwając pasożytów społecznych, prowadząc ludzkość ku dobrobytowi i szczęściu. Żyd Lassale pierwszy poczynił próby zorganizowania ludu pracującego w ten sposób, by ów rozwój dziejowy ułatwić, by usunąć przeszkody z jego drogi, by możliwie złagodzić tarcia i cierpienia, jakie stać by się musiały udziałem całej ludzkości, gdyby się ta przeciwstawiała żelaznemu prawu nieuniknionego rozwoju dziejowego.

Marks i Lassale marzyli o szczęściu ludzkości. Hasło ich podjęli inni ludzie i zwulgaryzowali je, sprowadzili do walki o władzę chwilową, o chwilowe korzyści jednej tylko warstwy ludzkiej. Doktryna Marksa przepojona była ideałami miłości i sprawiedliwości wszechludzkiej; ideały te figurują i teraz w programach partji socjalistycznych, lecz w życiu konkretnem socjaliści Francji głosili krucjatę przeciwko niemcom, a niemieccy — przeciwko rosjanom i ich francuskim aljantom. Idea wyzwolenia klasy pracującej w stosunku do swego żydowskiego pierwowzoru znikczemniała wszędzie, dochodząc do takiego wypaczenia i wulgaryzacji, jak wśród polskich N. Z. R.-owców. Czy można tedy winić Marksa za rezolucje Scheidemanowców lub przemówienie P. P. S.-owca, posła Hausnera, w kwestji pogromu lwowskiego?

Podobnie ma się rzecz i z bolszewizmem. Ani rosjanin Lenin, ani żyd Trocki nie mogą ponosić bezpośredniej odpowiedzialności za tę całą ohydę, jaką stworzył bolszewizm w życiu realnem. Można ich zwalczać, można ich unieszkodliwić, jako przeciwników politycznych, — z moralnej strony mogą im robić zarzuty tylko ci, co sami mają nieczyste ręce, i nie pojmują, że człowiek może popełniać błędy w imię samej idei, nie ciągnąc jednocześnie korzyści dla własnej swojej kieszeni.

Idea komunistyczna, myśl, że wojna z jej przewartościowaniem wszystkich dotychczasowych wartości, ze spowodowaną przez nią kompletną anarchją życia ekonomicznego, z jej bezmyślnem mordowaniem miljonów istnień ludzkich, że głód powszechny i nędza doprowadziły już ludzkość do zrozumienia całego zła, tkwiącego w ustroju kapitalistycznym, — wydała się zupełnie słuszną głęboko logicznemu umysłowi żydowskiemu. Domniemanie, że pod wpływem nieszczęść i cierpień, pod wpływem ujawnienia winowajcy tej całej martyrologji, masy dostatecznie już dojrzały, by obezwładnić swego największego wroga, kapitalizm i militaryzm, i by ująć w swe ręce organizację życia ekonomicznego i społecznego, zaprowadzić ład i porządek — olśniło łatwo zapalny mózg żyda. Nic tedy dziwnego, że wielu co lepszych i bardziej wrażliwych żydów poszło na lep nowych haseł, rzuciło się w wir walki o natychmiastową przebudowę świata, zapominając o niebezpieczeństwach, jakiemi ta walka grozi, przeoczając przeszkody, jakie stawia osiągnięciu wytkniętego celu życie realne. Dzięki właściwym naszemu narodowi zdolnościom żydowscy członkowie partji wysunęli się wkrótce na pierwszy plan, i wskutek tego otrzymujemy złudzenie, jakoby cały ruch komunistyczny w Rosji, Niemczech i na Węgrzech był kierowany przez żydów.

Ale przyjrzyjmy się armji bolszewickiej, t. zn. nie tylko czerwonej gwardji w ścisłym sensie, lecz szeregowcom ruchu. Czy dużo znajdziemy wśród nich żydów? Nie, bardzo, ale to bardzo niewielu. Partje socjalistyczne żydowskie trzymały się wszystkie do chwili ostatniej na uboczu od komunizmu. Masa bolszewicka składa się cała, za małemi tylko wyjątkami, z nieżydów. I ta masa spaczyła natychmiast po swojemu ideały swych przywódców i proroków. Socjalizację majątków zamieniła rabunkiem, przeciwdziałanie kontrrewolucji i umacnianie ruchu — bezmyślnemi, bestjalskiemi mordami; hasło ogólnej pracy dla dobra ogółu — leniwem próżniactwem, ideę dyktatury proletarjatu — władztwem motłochu.

Czy można winić żydów za to, co wbrew ich woli, nie rozumiejąc i wypaczając ich hasła, zrobili nie - żydzi?

Można żydom - komunistom zarzucić tylko jedno: że nie zastanowili się nad tem, iż wcielać ich idee w życie będą masy im obce, nie rozumiejące ich i im wrogie, masy barbarzyńskie, które potrafią każdą szczytną myśl doprowadzić do absurdu, z każdego ideału uczynić karykaturę. To jest błędem żydów - komunistów, że zbytnio zaufali masom, nie zastanawiając się nad przepaścią umysłową, kulturalną i etyczną, jaka pomiędzy nimi, a temi masami istnieje.

Ale ten zbytek ufności, ta łatwowierność jest naszą odwieczną narodową chorobą...

*A. Hartglas.*

---

# Naum Syrkin.

(Garść wspomnień z czasów studenckich).

Było to w roku 1898, kiedy echa pierwszego kongresu sjonistycznego budziły do silniejszego bicia serca młodzieży żydowskiej. W obszernym pokoju jednego z kolegów naszych zebrała się dość liczna grupa studentów - żydów, przyjętych do nowopowstałej politechniki w Warszawie, grupa różnobarwna co do swoich poglądów zarówno pod względem politycznym, jakoteż społecznym. Szło o założenie korporacji studenckiej, naturalnie, nielegalnej, wszelakiego rodzaju bowiem stowarzyszenia studenckie były przez rząd rosyjski zabronione. Żydowski ruch narodowy zaczął sobie wówczas dopiero torować drogę do salonów, a od socjalizmu skutecznie jeszcze broniono młodzież w gimnazjach rosyjskich. Gorąco debatowano nad pytaniem, czy wspólnie ze studentami - polakami jedną ogólnostudencką korporację założyć, czy też zorganizować się oddzielnie, jako korporacja studentów - żydów. Wielu obecnych na tem zebraniu dopiero się nawzajem zapoznało. Tam też po raz pierwszy poznałem Syrkina. W toku dyskusji ujawniły się przeważnie poglądy skrajnie asymilatorskie, czy to burżuazyjne,

czy też socjalistyczne. I wówczas podczas gorącej dyskusji płomienną mowę wygłosił Syrkin. Pamiętne słowa jego o naszym ideale „pracy we własnych winnicach tam w starej ojczyźnie naszej“ wywołały śmiech u większości zebranych, i Syrkinowi przez szereg lat potem przypominano z ironją o jego „winnicach“. Słowa jego z zapałem, szczerością i czystą młodzieńczą wiarą wypowiedziane w niejednym z nas głęboki choć bezwiedny ślad zostawiły. Syrkin, to właściwie pierwszy student-sjonista w Warszawie, pierwszy, którego zasymilowana młodzież akademicka z pianą na ustach przytaczała, jako bezmyślnego marzyciela, naiwnego utopistę i burzyciela pokoju w stosunkach naszych do młodzieży polskiej.

Rozgorzała walka w sprawie założenia korporacji żydowskiej. Syrkin szedł w pierwszym szeregu obok niezapomnianego Jana Kirszrota i należał do zwycięzców. Już wtedy wykazał nietuzinkowe zdolności oratorskie, władając słowem z wielką swobodą, a biegłą znajomością języków, szczególnie hebrajskiego i angielskiego, imponował niejednemu z nas. Już wówczas mógł wylegitymować się z szeregu artykułów, umieszczonych w pismach hebrajskich i żydowskich.

Syrkin urodził się w Bielsku i, przyjechawszy do Warszawy, jako młodzieniec 20-letni, nie znał prawie wcale języka polskiego; dzięki jednak wrodzonym zdolnościom lingwistycznym już po roku pobytu w politechnice, swobodnie przemawia na zebraniach studenckich po polsku. Z natury bardzo wrażliwy na krzywdy społeczne i polityczne, bierze czynny udział w ruchu studenckim na początku 1899 roku i na wiecu, na którym po blizko 8 godzinnej gorącej dyskusji uchwalono proklamować strejk studentów politechniki, wygłasza płomienną mowę, w której śmiało demaskuje jednego z obecnych studentów, jako prowokatora. Śmiałe to wystąpienie w ówczesnych warunkach policyjnych (wiec odbywał się nielegalnie) zyskało mu rozgłos wśród młodzieży akademickiej. Wkrótce po tym wiecu zostaje wraz z innymi relegowany z politechniki i wysłany z Warszawy.

Syrkin lubił, szczególnie w młodych latach, efekty zewnętrzne, do których też zaliczał eleganckie ubranie. Mając zamożnych rodziców, mógł sobie pozwolić na pewne zbytki. Komiczny jednak i przykry dla niego przypadek zrządził, że musiał w przyszłem życiu studenckiem poskromić swe zamiłowanie do niektórych efektów.

Studenci rosyjskich wyższych zakładów naukowych mieli, jak wiadomo, prawo noszenia szpady przy mundurze galowym. W Warszawie nikt ze studentów z tego prawa nie korzystał, upatrując w tem albo karygodną próżność, albo też utożsamienie umundurowania studenckiego z umundurowaniem znienawidzonych urzędników rosyjskich. Syrkin o tem nie wiedział i, zaledwie sobie sprawił elegancki mundur galowy, zjawił się w nim przy szpadzie na ulicy. Wyrzuty i szyderstwa, na jakie się naraził, zmusiły go pozbyć się czemprędzej szpady.

Przez czas pobytu w politechnice warszawskiej bierze bardzo czynny udział w korporacji żydowskiej „Braterstwo“ i towarzystwie „Safrus“, które miało za cel główny zaznajomienie z literaturą i wiedzą żydowską szerokich sfer inteligencji żydowskiej i stało się w krótkim czasie ogniskiem, gdzie na zebraniach dyskusyjnych zbierał się żydowcki świat literacki z I. L. Perecem na czele i gdzie częstymi gośćmi bywali wybitni przedstawiciele ówczesnej żydowskiej myśli społecznej. Jako członek sjonistycznego kółka studeckiego „Kadimah“, Syrkin bezpośrednio udział bierze w rozwoju ruchu sjonistycznego w kraju, szczególnie wśród młodzieży. Jest czynnym bardzo współpracownikiem „Hacefiry“ i stałym bywalcem tak zwanych „poniedziałków“ w domu Nahuma Sokołowa, gdzie co tydzień zbierali się przedstawiciele wszystkich odcieni żydowskiej myśli politycznej na luźną dyskusję nad sprawami bieżącemi, lub teoretyczną dysputę natury politycznej czy społecznej. W roku 1906 Syrkin dorywa się do warsztatu pracy, o którym często marzył — redagowania pisma żydowskiego „Der Telegraf“. Syrkin całkowicie poświęca się tej pracy i często sam zapełnia numery artykułami. Za bojowy ton pisma i odważną obronę sprawy żydowskiej „Der Telegraf“ zostaje wkrótce zamknięty przez władzę.

Rozgoryczony tem niepowodzeniem i nie mając możności kontynuowania studjów w Warszawie z powodu zamknięcia przez władze politechniki, Syrkin przenosi się do Kijowa, gdzie otrzymuje dyplom inżyniera i w którym to mieście na stałe osiada.

*M. Koerner.*

---

# Krwią i żółcią.

**Szczęściarze.**

Nikt, zdawało się, tego nie przypuszczał, jak szczęście sprzyja żydom. Co to za obrotny i za przemyślny naród! A jak potrafi wyzyskać każdy drobiazg, każdą, chociażby najmniej znaczącą okoliczność i kuć z niej swoje szczęście. A los poprostu sam im to szczęście w ręce pakuje.

Rozpoczęła się wojna światowa, — i oto rzeki złota popłynęły do kieszeni żydowskich. W pierwszym okresie osiągnęli zwycięstwo niemcy, — i wnet najulubieńszymi faworytami niemców stali się żydzi. Łapano po miastach i wywożono do robót przy kolejach w Kurlandji tylko żydów, którzy następnie powracali z amputowanemi wskutek odmrożenia rękami i nogami, a raczej bez rąk i bez nóg. Nakładano kary i konfiskowano towary ze szczególną predylekcją u żydów. Biedny obywatel czy włościanin musiał w trwodze śmiertelnej ukrywać zboże w dołach i opłacać suto żandarmów i urzędników niemieckich, rekrutujących się przeważnie z obecnych ultrapatrjotów, poznańczyków, — by potem w pocie czoła uzyskać 15-krotnie wyższą cenę, — a żyd zapłacił karę, posiedział w kozie i handlował dalej.

Następnie zwyciężyła koalicja, i znowu kto jest najlepszym przyjacielem Wilsona? Myślicie, że Paderewski? Gdzież tam, tak się tylko pisało w odezwach wyborczych dla bydełka endeckiego; — najlepszym przyjacielem Wilsona jest żyd Marshall. Polska nie dostaje ani Gdańska ani Odesy, a żydzi otrymują państwo w państwie, prawo umierania z głodu nawet w sobotę! Tkniesz tylko żyda i zaraz pędzi komisja za komisją z Londynu, Paryża i Nowego Jorku.

Z żyda nie można nawet zażartować, żeby zaraz na tem nie ubił interesu. Za każdą obciętą brodę żydostwo otrzymuje jedną obciętą Polsce prowincję, za każdego szturchańca — nowe przywileje...

Zdawało by się, że w tej ogólnej rzezi ludów Europy Wschodniej i żydzi jakiś szwank poniosą. Gdzież tam! Wręcz przeciwnie: okazuje się, że są ze wszystkimi w najlepszej zgodzie. Przecież ukraińcy rzną ich za to właśnie, że są w przyjaźni z polakami i z bolszewikami; polacy — za to, że są w przyjaźni z ukraińcami, bolszewikami i niemcami; bolszewicy — za to, że są to burżuje, zaprzyjaźnieni z burżujskiemi rządami Polski i Ukrainy i t. d.

Myślano, że w jednej Rumunii żydzi nie będą mieli szczęścia. Naród rumuński, taki inteligentny, tak wysoce kulturalny, ten jedyny w Europie godny polskiej endecji sprzymierzeniec, nie da się, sądzono, wziąć na kawał żydom. I tu też się omylono. Do Warszawy zajechała delegacja z zajętego przez rumunów Pokucia galicyjskiego, która przywiozła wiadomość, że — horribile dictu! — nawet z rumunami potrafili się żydzi porozumieć w celu wspólnego gnębienia polaków, że nawet rumuni obchodzą się z nimi po ludzku, a w każdym razie lepiej, niż obywatele Korfantówki.

Szczęściarze, ci żydzi

## Sic transit gloria mundi.

Pan Wasercug pozazdrościł laurów wielkiemu Andrzejowi i wystąpił do walki z religją. Pan Niemojewski walczył mężnie z klerem, dlaczegóżby pan Wasercug nie miał walczyć z klerem! Wprawdzie duchowieństwo katolickie posiada wielki wpływ polityczny na bieg spraw ogólnych w Polsce, a duchowieństwo żydowskie takiego wpływu wśród żydów prawie nie posiada; wprawdzie wśród polaków nawet inteligencja jest niewolniczo uległą klerowi, podczas gdy u żydów tylko najciemniejsze masy chasydzkie są pod wpływem duchowieństwa; wprawdzie kler katolicki — to potężna organizacja z ustaloną hierarchją, a duchowieństwo żydowskie żadnej organizacji ani hierarchji nie posiada; wprawdzie katolicyzm — to ścisła religijna dogmatyka, nic wspólnego z właściwą kulturą narodu nie posiadająca, a judaizm — to tylko zdogmatyzowana forma kultury historyczno-narodowej, — ale co to wszystko mogło obchodzić pana Wasercuga.?

Pan Niemojewski walczy przeciwko religji, więc i pan Wasercug będzie walczył.

I walczyli obydwaj. Precz z religją i z religjami! krzyczał pan Niemojewski. Precz z religjami! krzyczał pan Wasercug. Człowiek współczesny jest wyższy ponad religję, twierdzili obydwaj, i nie da się skuć więzami żadnego wyznania.

Aż się dowalczyli. Pan Niemojewski wpadł w mały konflikt z biskupem Niedziałkowskim, potem wpadł za to do kozy, potem wpadł na pomysł zwrócenia się o łaskę do cesarza, potem wpadł w łaskę u kleru, a potem kler wpadł w łaskę u pana Niemojewskiego, i obecnie obydwaj żyją w jaknajlepszej zgodzie, ex-antykatolicki pan Niemojewski z katolickim klerem, i p. Niemojewski zwalcza zajadle to wszystko, co jest niemiłem jego klerowi.

Pan Wasercug też przechodził rozmaite stadja w swojej walce z religją. Przeszedł przez „Izraelitę", rozszerzył swój „Widnokrąg", dobił do przystani referenta do spraw żydowskich, i wreszcie, idąc za przykładem swojego mistrza, który go zresztą szczerze nie lubił, postanowił zakończyć tę całą imprezę walki z religją i z klerem: pan Wasercug przeszedł na łono chrześcijaństwa. Walcząc z religją, zredukował tę walkę tylko do swojej byłej religji, i — prawdopodobnie — wkrótce, wzorem Niemojewskiego, zacznie zwalczać zajadle to wszystko, co jest niemiłem klerowi, ale nie *jego* klerowi, jak p. Niemojewski, a *nie* jego klerowi, temu klerowi, przed którym dopiero teraz skłonił głowę.

I może teraz, gdy Wasercug i Niemojewski stali się już braćmi w Chrystusie, antagonizm, dzielący ich, zniknie, i wspólnie podejmą zbożną pracę plucia na to, co ongiś wystawiali, jako ideał.

## Praktyki administracyjne.

Żyjemy jak wiadomo w kraju, gdzie panuje zasada równouprawnienia wszystkich obywateli bez różnicy wyznania i narodowości, w okresie, gdy się każdą rzecz stawia zasadniczo, i nie frymarczy się ani ideałami religijnemi, ani hasłami równości i praw obywatelskich.

Ale zdarzają się na świecie rozmaite dziwne rzeczy, — dlaczegożby się nie miały zdarzać w Polsce? I oto, naprzykład, w miasteczku Kikol pow. Lipnowskiego, były aż 3 piekarnie, z tych tylko jedna żydowska. Miasteczko Kikol posiada 40% ludności żydowskiej, a 60% — chrześcijańskiej (żydzi nawet złośliwie utrzymują, że odwrotnie). Miasteczko przy naszych wzorowych stosunkach aprowizacyjnych otrzymuje zbyt mało mąki, by aż trzej piekarze mogli na tem zrobić majątek. Żeby dopomódz zbogacić się chociażby dwóm, trzeba zamknąć jedną piekarnię. I, naturalnie, władze zamykają tę jedyną żydowską piekarnie. 40% ludności wcale nie posiada piekarni, natomiast 60% posiada aż dwie. Ale proszę nie myśleć, że tu odegrał rolę antysemityzm urzędowy. Broń Boże, tego polskie władze nie znają; to tylko przypadek.

W Hrubieszowie ośmieliła się żydówka zwrócić uwagę p. Komisarza, że — jak dotychczas — nie ma on jeszcze prawa zmuszać jej do zamykania sklepu na całą niedzielę. Pan Komisarz w Hrubieszowie jest człowiekiem liberalnym, nie jest fanatykiem religijnym, i dba przedewszystkiem o dobro kraju i prestige kościoła katolickiego. Zgadza się tedy p. Komisarz w Hrubieszowie na propozycję owej żydówki, ale pod jednym małym warunkiem: żeby ona za to trzymała sklepik otwarty i przez całą sobotę. Aut-aut, albo świętuj 2 dni w tygodniu, albo pracuj całe 7 dni. Ale każdy przyzna, że tu o żadne gwałcenie religji żydowskiej panu Komisarzowi nie chodziło.

Pan Minister Spraw Wojskowych wydał specjalny rozkaz do wojsk, w którym surowo upomina swych podwładnych, żeby nie krzywdzili żydów, nie obcinali im bród i t. d. Gwałty nad żydami ze strony wojskowych i obcinanie im bród wprawdzie trwa nadal, ale za to teraz jest porządek. Jeżeli żyd jedzie w drogę, to zwraca się do miejscowej żandarmerji (w Dęblinie,) i tamu wydaje zaświadczenie, że w myśl rozporządzenia p. Ministra żydowska broda jest *tabu*; — jak tylko podejdzie hallerczyk z nożyczkami, to mu się taką kartkę pokaże, i zaraz odejdzie, pocałowawszy przedtem brodę. Dla większej pewności zaleca się jeszcze mieć tę kartkę, uwiązaną do brody, a jeszcze lepiej mieć z sobą kulomiot, lub przynajmniej uzbrojonego żandarma, który będzie odczytywał głośno treść karteczki zbliża-

jącym się uzbrojonym analfabetom. Ale zawsze, co porządek, to porządek!

W Radzyminie też jest porządek. Miejscowy referent aprowizacyjny wydaje urzędowe polecenie do wójta, żeby odebrać od wszystkich żydów sprzedaż artykułów spożywczych kartkowych i oddać ją chrześcijanom. Przypuścić należy, że p. referent radzymiński wobec nawału pracy biurowej nie czytuje wcale gazet i nic nie wie o tem, że 6 czerwca Sejm protestował ostro przeciwko § 93 traktatu pokojowego i zapewniał najuczciwiej, bez najmniejszej perfidji, że w Polsce panuje kompletne równouprawnienie i wzorowa tolerancja. Ale o złe zamiary p. referenta posądzać nie możemy. Cóż jest winien człowiek, który nie ma czasu gazet czytywać? Natomiast co za bezcenną wartość posiada urzędnik, który umie przenikać w lot nawet skromnie ukryte życzenia swych przełożonych!

### Odżydzenie handlu.

Chwała Bogu, że odżydzenie handlu posuwa się zupełnie dobrze i skutecznie na całej linji. Ledwie ucichła afera z p. Nowickim i monopolem tytoniowym, ledwo afera z jakimś innym monopolem utknęła szczęśliwie wraz z winowajcą w szpitalu Jana Bożego, a już mamy nowy skandal w Piotrkowie ze spirytusem kontyngensowym; macherem w tym interesie, szczęśliwie już osadzonym między rzezimieszkami jest znany obywatel m. Piotrkowa, jeden z głównych działaczy na polu odżydzania handlu tamtejszego. Musi to być na tem polu bardzo poważana jednostka, skoro „Dwugroszówka" wstydliwie przemilcza jej imię, pomimo że inne pisma już to nazwisko podały.

W odżydzonych Kielcach znowu odżydzacze handlu polskiego i uzdrawiacze stosunków społecznych zajęli się innym dobrym interesem w imię swego patrjotyzmu: do spółki z kilkoma wojskowymi, w tej liczbie są i oficerowie (nie-żydzi) okradali poprostu wojskowe magazyny warsztatowe. Zamięszani są rozmaici panowie Lipczewscy, Jędrzejewscy i in., o których „Dwugroszówka" woli już milczeć. Ale musi być ich multum, i, jak na złość, musi wśród nich nie być wcale żydów, skoro nawet „Dwugroszówka" wyszperała zaledwie jedno nazwisko o brzmieniu żydowskiem, Eizenberga, u którego też jakoby znaleziono 6 krążków pasów, ale którego wina jest chyba minimalną, lub żadną, jeśli nie został aresztowany, co już dotknęło p.p. Jędrzejewskich et-consortes.

Słowem, wszystko idzie tak, jak być powinno. Handel i kryminał się w Polsce odżydzają, a posiew, rzucany przez „Rozwój", „Posiew" i zbliżone umoralniające organy, wykazuje wcale niezły rozwój.

Poczekajmy, co będzie dalej..

### Korfantjada i Dmowszczyzna.

Ta nawet najdowcipniejsza część Narodowej Demokracji, poznańscy macherzy, też już zrzucili maski obłudy i zaczynają występować otwarcie. Dopóki p.p. Dmowski i Korfanty myśleli, że uda im się wyprowadzić w pole i żydów i świat cywilizowany, zapewniali, że stronnictwo ich nie ma nic wspólnego ani z bojkotem, ani z pogromami. P. Dmowski oświadczył dziennikarzom paryskim ze łzami w oczach, że gorzko żałuje grzechów swej bojkotowej młodości, zaś p. Korfanty oświadczył publicznie, że czuje wstręt do bojkotu i pogromów i że jest za nadaniem żydom praw takich, jakiemi się cieszą polacy w Ameryce.

Ale gdy jednak pogromy szły nadal za pogromami, ekscesy za ekscesami, gdy prasa endecka probowała to początkowo przemilczać, potem negować, a jednocześnie szczuła na żydów; gdy urzędy i samorządy wcale niedwuznacznie wzmocniły swą działalność bojkotową, a Paryż wreszcie wobec tego wszystkiego zredagował art. 93 Traktatu Pokojowego, nasi Korfantowie i Dmowscy zadecydowali, że nie warto już kryć prawdy pod korcem, że sprawa jest wszystko jedno prawdopodobnie już przegrana, że należy tedy wykorzystać choć te ostatnie kilka tygodni i użyć, co się da i wiele się da. I gruchnął Kraków i Zawiercie, Solec i szereg drobniejszych ekscesów.

A p. Korfanty już publicznie wystąpił z takim wnioskiem w kwestji Solca, który nawet pos. Diamand musiał ochrzcić mianem wezwania do nowych ekscesów, — nie mogąc już nadal tłumić tego, co chciał stłumić, uczestnicząc w Zjeździe Asymilatorów. Do tej samej kategorji należy zaliczyć uchwałę Sejmu w sprawie zajść Krzepickich.

Tych praw, na które pretendujemy w Polsce, nie otrzymaliśmy, ale zamiast tych praw, które posiadają Polacy w Ameryce, otrzymaliśmy bojkot i te gwałty, którym Polacy w Ameryce nie ulegają.

Nie dzieje się to wszystko bez woli i wpływu p. Dmowskiego. Nie napróżno bowiem „Dwa Grosze" tak występują w jego obronie, twierdząc, że najlepszym dowodem wielkości tego człowieka jest zaciekła nienawiść, z jaką go ścigają żydzi. Argument dość słaby, bowiem antypatja żydów np. do wieprzowiny nie dowodzi bynajmniej wielkości świni, lub antypatja do „Dwóch Groszy" bynajmniej nie świadczy o wysokim poziomie tego pisma.

Ale ta okoliczność, że p. Dmowski nadal się cieszy opieką „Dwugroszówki" pomimo wyrażonej przez się skruchy, już świadczy bardzo niepochlebnie i o p. Dmowskim i o szczerości jego skruchy, i wskazuje na to, że w tem, co się dzieje z żydami w kraju p. Dmowski bardzo głęboko macza swoje palce.

Mowa p. Korfantego demaskuje p. Korfantego, a obrona „Dwugroszówki" demaskuje p. Dmowskiego. Wszystko razem zaś demaskuje tę klikę, która trzęsie krajem i prowadzi go do przepaści.

### Białe Kruki.

„Dwugroszówka" donosi, że niejakaś hr. Krasińska (Zawisza) ofiarowała gminie starozakonnych w Warszawie dom na Nowolipkach i dziwi się, że żaden żyd dotychczas się nie zdobył na ofiarę na rzecz konsystorza (?) katolickiego. „Dwugroszówka", gdy jej to jest potrzebne, uważa Gminę Starozakonnych za instytucję polityczną lub społeczną, — a gdy jej znowu co innego może dogodzić, zapomina zwyczajem każdego nikczemnego kłamcy, co mówiła przed chwilą, i traktuje Gminę, jako instytucję tylko wyznaniową narówni z (nieistniejącym!) konsystorzem katolickim. Istotnie żydzi dają na konsystorze katolickie (?), czy inne dopiero wtedy, gdy się wychrzcili, t. z. o wiele częściej, niż chrześcijanie na konsystorze (?) żydowskie, bo konsystorz

jest to instytucja wyłącznie wyznaniowa. Natomiast żydzi stale — i może zupełnie niepotrzebnie — dają olbrzymie ofiary na instytucje społeczne i filantropijne chrześcijańskie, na pomniki (Mickiewicza — Wawelberg), fundują uczelnie (szkoła techniczna Wawelberga i Rotwanda), z których następnie zaczyna się rugować żydów, wreszcie zapisują legaty i stypendja „bez różnicy wyznania", jakkolwiek wiedzą, że w życiu praktycznem oznacza to, iż żaden żyd z takiego stypendjum korzystać nie będzie. O chrześcijańskich zaś podobnych fundacjach i zapisach w Polsce nie słyszeliśmy dotychczas wcale; zwykle stypendjum w testamencie polskim brzmi: „dla ubogiego studenta wyznania chrześcijańskiego„. I tylko „białe kruki" z pośród polaków postępują inaczej: przed laty był takim krukiem ś. p. Antoni Czaban, obecnie hr. Krasińska. A wszak na gminę chrześcijanom było by łatwo zapisywać, gdyż to jest de fakto instytucja nie tyle wyznaniowa, ile społeczno-filantropijna.

**Perfidja.**

Jeszcze Sejm nie ratyfikował traktatu pokojowego pomiędzy Polską a mocarstwami koalicji, jeszcze § 93 nie został zaakceptowany, a już ptasie móżdżki krajowych polityków zaczynają wysilać się nad tem, jakby nawet z przepisów tego paragrafu, mających na celu obronę uciśnionych mniejszości, zwłaszcza żydów, ukuć broń przeciwko żydom. „Kurjer Poranny" 6 lipca już podaje w niewinnej formie recepty, jak, powołując się na zakaz zmuszania żydów do gwałcenia soboty, przeprowadzić na szeroką skalę ich bojkot w urzędach i przedsiębiorstwach prywatnych. To robi „postępowy", filosemicki (od nekrologów żydowskich) „Kurjer Poranny", co tedy planują mniej „postępowe", ale za to umiejące lepiej trzymać język za zębami ugrupowania? Widzieliśmy już rozmaite szczyty perfidji. Słyszeliśmy, że w Polsce pogromów niema, czytając jednocześnie zupełnie bezkarnie wydrukowane w ostatnim numerze „Myśli Niepodległej" (№ 454) nawoływanie p. Niemojewskiego do pogromów *) i będąc jeszcze pod wrażeniem jęków ostatnio mordowanych ofiar w Częstochowie, Zawierciu (przyznanie Ministerstwa Spraw Wojskowych), Irenie. Słyszeliśmy zapewnienie urzędowego P. A. T.'a, że w Polsce względem żydów stosuje się bojkot gospodarczy tylko... „jak utrzymują" w tym samym czasie, gdy się oficjalnie bojkotuje żydów na urzędach, przy podziale artykułów spożywczych, gdy się wywiesza czarne listy tych, którzy sprzedali żydowi ziemię a karze się zrywających je, gdy cała prasa i nawet lewicowi tugutowcy w Sejmie nawołują do bojkotu. Ale niesłychanym szczytem perfidji było by wykorzystanie z miną niewiniątka praw ochronnych właśnie w celu ucisku.

Sądzimy jednak, że rząd nasz stać będzie wyżej od swoich antypaństwowych doradców z „Kurjera Porannego" i zrozumie, że nietylko na bagnetach można siedzieć, lecz i że nie można budować zdrowego państwa na perfidji, kłamstwie, łzach, krwi i ucisku.

*W. A.*

*) „Przed wojną domową z żydami".

S. TOŁKOWSKI.

# Żydzi a rozwój ekonomiczny Palestyny.

Idea kolonizacji rolniczej Palestyny przez żydów nie jest zupełnie nową. Jeszcze w końcu XVI stulecia Don Józef Nasi, żydowski arcyksiąże Naksosu, przystąpił do odbudowy miasta Tyberjady i, pragnąc pobudzić mieszkańców jego do zajęcia się jedwabnictwem, zasadził tam wielką ilość drzew morwowych. W roku 1629 Mojżesz ben Józef Trani zaznacza, że żydzi palestyńscy zajmują się uprawą bawełny, roślin chlebowych i warzyw, a także rozmnażaniem jedwabników i pszczół. Trudno jest ściśle określić, dlaczego wkrótce zaniechano rolnictwa, a jednak fakt ony że 100 lat temu 8—10 tysięcy żydów, zamieszkujących Palestynę, skupiło się wyjątkowo w kilku miastach (Jerozolimie, Tyberjadzie, Safedzie) i nie miało stosunków z żadną gminą żydowską poza krajem.

Zaledwie w połowie zeszłego stulecia żydów europejskich poczęła interesować możliwość kolonizacji rolniczej Palestyny. W roku 1854 Sir Mojżesz Montefiore, którego ciekawość do tego kraju coraz wzrastała, po kilkakrotnem odwiedzeniu go, został przyjęty przez sułtana i rozmówił się z ambasadorem brytyjskim, lordem Stradfordem de-Redcliffe, o swym zamiarze nabyć ziemię w Palestynie. Praktycznym rezultatem jego starań było udzielenie 35-ciu rodzinom z Safedu niezbędnych środków dla urządzenia farm.

Około 1860 roku kilku rabinów rosyjskich ułożyło projekt kolonizacji Palestyny przez rosyjskich i rumuńskich żydów i, dzięki poparciu tego projektu przez inne sfery żydostwa, Alliance Israëlite Universelle (Wszechświatowy Związek Żydowski) w Paryżu zajęła się tą ideą. Towarzystwo to wysłało specjalną ekspedycję, mającą na celu zbadanie kraju na miejscu, i rezultatem jej sprawdzenia było postanowienie założenia w Palestynie szkoły rolniczej dla dzieci żydowskich z sąsiednich wschodnich krajów. Rząd Ottomański podarował Towarzystwu 625 akrów ziemi w pobliżu Jaffy na drodze do Jerozolimy, i tu właśnie założoną została szkoła rolnicza Mikweh-Izrael, w której uczą wszystkich gałęzi rolnictwa, między innemi kultury winogron i innych owoców. Wielu z byłych uczni tej szkoły jest obecnie nauczycielami rolnictwa w szkołach różnych kolonii żydowskich, pozostali zajmują się praktycznie rolnictwem w Palestynie, ościennych prowincjach tureckich, lub w Egipcie.

W 1878 r. Laurence Olifant i hrabia Shaftsbury wznowili propagandę idei żydowskich kolonii w Palestynie, skutkiem której kilku żydów z Jerozolimy skupiło od pewnego araba z Jaffy 675 akrów ziemi w odległości 9 mil angielskich od tego miasta, na brzegu rzeki Odży, zakładając tam kolonję Petach-Tikwah.

Prawie w tym samym czasie, wskutek wzmagającym się prześladowaniom żydów w Rosji i Rumunii, idea emigracji coraz więcej się rozpowszechniała w inteligentnych sferach tych krajów. W Rosji utworzyły się kółka studenckie, członkowie których zamierzali przenieść się do Palestyny celem stania się pionerami kolonizacji. Jednocześnie z tem utworzy-

ło się wielkie towarzystwo kolonizacyjne pod nazwą „Chowewe-Sjon“ (Przyjaciele Sjonu). Poczęści podobne grupy studenckie, poczęści poszczególni przesiedleńcy z Rosji i Rumunii, byli założycielami w międzyczasie 1882—1884 r. kolonii: Riszon-le-Sjon, Wad-el-Chanin, Katra w Judei, Zichron-Jakob w Samarji, Rosz-Pinah, Jesod-Hamaalah i Miszmar-Hajarden w Galilei. Lecz mieszkańcy powyższych kolonii zmuszeni zostali walczyć z nader poważnemi przeszkodami: nie znali bowiem ani kraju, ani języka, ani obyczajów arabów tubylczych; środki ich przytem, a zarówno przygotowanie techniczne, były wcale niewystarczające. W wielu koloniach grasowała malarja, grożąc zdrowiu kolonistów. W takim to momencie krytycznym przyszedł im z pomocą baron Edmund Rotszyld z Paryża.

Baron, zapoznawszy się przypadkowo z trudnościami, z jakiemi walczą koloniści żydowscy, wysłał do Palestyny kilku ekspertów, i skutkiem ich sprawozdań było postanowienie barona przyjęcia pod swą opiekę czterech kolonii, znajdujących się w najbardziej kłopotliwej sytuacji. Zasadził on rozległe winnice najlepszym rodzajem francuskich winogron i wybudował w Riszon-le-Sjon wielkie piwnice winne, mierzące w sobie 1,650,000 gallonów. W międzyczasie 1883—1888 r. założył on nowe kolonie Ekron, Szweję i Bat-Szlomoh, a w latach 1889—1899 nabył znaczne kawały gruntu w Dolnej Galilei i Samarji i 29.000 akrów w pobliżu El-Muzeriba w Zajordaniu. W tym samym czasie rosyjsko-żydowskie towarzystwa kolonizacyjne założyły inne kolonie: Rechoboth (1890), Chederę (1891), a w 4 milach od Jerozolimy Mocę (1891) — żydzi jerozolimscy: Kastinię (1895) — rosyjscy „Chowewe-Sjon“; Metulę (1896) u stóp góry Chermonu — Rotszyld; Artuf (1896) — towarzystwo bułgarsko - żydowskie. Przykład tych kolonii, w których rozkrzewienie kultury winogron dawało zajęcie wielkiej ilości kolonistów i robotników, skłonił niektóre inne kolonie także do zajęcia się hodowlą wina na wielką skalę.

W okresie, gdy winnice palestyńskie osiągnęły swej największej wydajności, cena wina na rynkach europejskich spadła tak nizko, że posiadający kawał ziemi kolonista nie miał już wcale dochodu dostatecznego dla zaspokojenia potrzeb jego rodziny. W celu uchronienia kolonistów od ubóstwa administracja barona Rotszylda drogą znacznych ofiar zakupywała w dalszym ciągu wino po sztucznie - wygórowanej cenie, dostatecznej dla wyżywienia kolonistów. Lecz wskutek wciąż wzrastającego urodzaju winogron strata, pochodząca z różnicy między ceną kupna a sprzedaży winogron na rynkach europejskich, przybrała tak ogromne rozmiary, że baron Edmund Rotszyld został zmuszony uznać za zgoła niemożliwe stosowanie podobnego systemu do nieskończoności. Niezbędność gruntownych reform stała się dlań widoczną; wiedział też, że podobne reformy mogą osiągnąć świetne rezultaty, jeśli ich przeprowadzeniem zajmie się organizacja, specjalnie przygotowana do pracy kolonizacyjnej. Wtedy to zwrócił się baron Rotszyld do Żydowskiego Towarzystwa Kolonizacyjnego (I. C. A.)

I. C. A. chętnie się odezwało na zawołanie barona Rotszylda i, porozumiawszy się z nim, podjęło reorganizację kolonii palestyńskich. Dzięki umiejętnej administracji, mającej na celu stopniowe powierzanie prowadzenia praw społecznych właściwym kolonistom, I. C. A. udało się zaszczepić kolonistom ducha inicjatywy i rozwinąć ich energję. Ażeby złagodzić wielorakie braki i obawy, związane z uprawą jednej tylko kultury, praktykowaną dotychczas przez kolonistów, I. C. A. nabyło rolę odpowiednią dla zboża i innych roślin jednorocznych i podzieliło ją w bezpośredniem sąsiedztwie z koloniami, poświęconemi hodowli winogron. Jednocześnie 352-ch właścicieli winnic połączyło się w syndykat, znany pod nazwą „Towarzystwo współdzielcze właścicieli winnic Riszon-le-Sjon i Zichron-Jakob“. Syndykat ten objął rządy nad piwnicami winnemi, gotowem winem i obstalunkami; otrzymał też kapitał obrotowy, wystarczający do prowadzenia całkowitego handlu. Bezzwłocznie zostały poczynione kroki, zmierzające ku zmniejszeniu wydajności, by w ten sposób uczynić ją proporcjonalną do zbytu, i do organizacji sprzedaży wina na podstawach handlowych. W przeciągu 4-ch lat produkcja 1.430.000 gallonów została zredukowana do 528.000 gallonów. Rezultat ten został osiągnięty przez zniszczenie krzewów winnych na przestrzeni setek akrów i zasadzenie na ich miejscu drzew oliwnych, migdałowych i pomarańczowych. Ofiara była bardzo ciężką, lecz została wkrótce wynagrodzoną, i w obecnym czasie hodowla winogron i handel win stoją na mocnym gruncie i są jednem z głównych źródeł bogactwa kraju.

Pomiędzy rokiem 1899 a 1908 I. C. A. założyło nowe kolonie: Sedżerę (1899), Meschę (1902), Melchamię (1902), Jemmę (1902), Betdżen (1905), Atlith (1907), Kinereth (1908) i Micpę 1908. W 1908 roku powstała działalność kolonizacyjna organizacji sjonistycznej.

W 1908 r. organizacja sjonistyczna założyła fermę Kinereth na brzegu jeziora Tyberjadzkiego. W 1909 roku przedsięwzięto zasadzenie rozległego gaju drzew oliwnych na gruncie, kupionym przez Żydowski Fundusz Narodowy w Chuldzie, i w tym samym roku założono kolonję Daganię w miejscu, gdzie Jordan wypływa z jeziora Tyberjadzkiego. W roku 1910 grupa moskiewskich sjonistów-kapitalistów nabyła wielki kawał gruntu w Medżeli (starożytnej Magdali) na zachodnim brzegu jeziora Tyberjadzkiego celem przeprowadzenia na nim prób hodowli bawełny i lucerny; w Ben-Szemenie Żydowski Fundusz Narodowy przystąpił do zasadzenia drugiego gaju oliwnego; w tym samym czasie T-wo Chowewe-Sjon założyło niewielką osadę Ein-Ganim w pobliżu kolonji Petach-Tikwah; w ciągu tegoż roku Palestina Land Developpement Company, założona pod wpływem Żydowskiego Funduszu Narodowego, wszczęła akcję kupna i parcelacji gruntów celem sprzedaży ich osobom prywatnym. W r. 1911 założoną została kolonia Merchawja, na gruncie której specjalnie w tym celu zorganizowane towarzystwo przedsięwzięło ciekawą próbę kolonizacji kooperatywnej przez samych robotników. W 1912 r. Land Developpement Company i I. C. A. porozumiały się i do spółki nabyły wielkie przestrzenie gruntu, chwilowo niezamieszkane.

W trakcie powstawania nowych osiedleń większość starych kolonii rozszerzała swe granice przez nabywanie nowych gruntów w swem bezpośredniem sąsiedztwie.

Organizacji sjonistycznej zawdzięczamy dwa czynniki, mające doniosłe znaczenie dla rozwoju ekonomicznego Palestyny: pierwszy — utworzenie żydowskiego banku, Anglo - Palestyńskiego Towarzystwa (Anglo Palestina Company), drugi zaś — początek ruchu na korzyść powrotu jemeńskich ży-

dów z Arabji południowej do Palestyny. Jednocześnie musimy zaznaczyć wysoce ciekawe zjawisko: gdy czysto - filantropijny system kolonizacji, stosowany przez barona Edmunda Rotszylda i I. C. A. sprowadził do Palestyny imigrantów z nikłemi środkami, lub też bez wszelkich środków do życia — rozpowszechnienie ruchu sjonistycznego wywołało napływ do Palestyny wielkiej ilości żydów ze wszystkich części świata, należących do średniej klasy ludności i pewnych, że będą w stanie zastosować w tym kraju energję swą wraz ze swym szczupłym lub średnim kapitałem. Łatwo sobie wyobrazić, jakim potężnym czynnikiem postępu w kraju, któremu brakło rozwoju w przemyśle i handlu, był napływ takiej ludności, zdecydowanej osiedlać się i utrzymywać z własnych funduszów i na własne ryzyko.

Krótki ten zarys historyczny dowodzi, że żydowską kolonizacja Palestyny nie jest bynajmniej zrealizowaniem jakiegokolwiek planu lub systemu, zgóry obmyślonego, a potem wszędzie jednostajnie zastosowanego; przeciwnie, wszystko to, co żydzi stworzyli w Palestynie, jest rezultatem wielu poszczególnych prób, wywołanych rozmaitemi, czasem sprzecznemi nawet dążeniami. Doświadczenie jednak i warunki lokalne nadały próbom tym pewien ład i jednostajność, i w ten oto sposób powstała rozumna współpraca, przesiąknięta poczuciem jedności celów w przyszłości. Jakież były rezultaty tych licznych wysiłków? Jakim był wpływ żydów na rozwój Palestyny w ciągu niewielu ostatnich dziesięcioleci? Jaką więc rolę odgrywają oni obecnie w życiu ekonomicznem kraju? (d. c. n.)



# Kronika żydowska.

## Z ruchu Sjonistycznego

***Urząd edukacyjny organizacji sjonistycznej.*** W Londynie ukonstytuował się pod przewodnictwem D-ra Schamarjahu Lewina Urząd Edukacyjny. Funkcje sekretarzy objęli Dr. Hugo Bergmann, Salomon Ginzberg i Pesach Ginsburg.

Urząd eduk. ma zadanie zorganizowania wszelkich sił pracujących na polu wychowawczem i kulturalnem zarówno w Palestynie jak i w krajach djaspory a to w celu uzyskania przeglądu sił, które naród żydowski poświęca na hebraizację, wychowanie i kulturę hebrajską; organizacja ta ma dalej na celu wprowadzenie pewnego ustalonego i jednolitego systemu pedagogicznego.

W dalszym ciągu swej działalności zajmie się Urząd pedag. przygotowaniem naukowego i statystycznego materjału, potrzebnego do założenia wszechnic w Palestynie. W tym celu wejdzie Urząd w kontakt ze znanymi specjalistami i fachowcami, aby się zapewnić, że może liczyć na osoby te, gdy nadejdzie potrzeba powołania ich do objęcia kierownictwa nowych instytucji.

## Odbudowa Palestyny.

Utworzone z inicjatywy organizacji sjonistycznej w Moskwie zrzeszenie budowlane „Haboneh“ z inż. Usyszkinem na czele przystąpiło do pracy. W całej Palestynie, w szczególności w Jaffie, Chaifie, Jerozolimie, Petach Tikwie i wielu innych koloniach rozpoczęto już budowę szeregu budynków przeznaczonych na cele publiczne, hoteli, domów i t. d. Pracami kieruje inż. Wilbuszewicz.

## Z życia i niedoli.

***Stanisławów.*** Od pewnego czasu szerzą prowokatorskie żywioły zmyślone i bezpodstawne pogłoski, że żydzi stworzyli bojówkę. Przez rozsiewanie tego rodzaju wieści, usiłują one podburzyć ludność przeciw żydom. Na skutek zarządzenia władz, mogą szyldy sklepowe nosić napisy tylko polskie i ukraińskie, żydowskie są zabronione. Także afiszów, a nawet klepsydr w języku żydowskim nalepiać nie wolno.

***Irena (obok Dęblina).*** Przybyła do Warszawy z Ireny delegacja z rabinem tamtejszej gminy żydowskiej na czele. Delegacja doniosła o okropnym wypadku, który się wydarzył w Irenie: kilku żołnierzy napadło na sześć kobiet żydowskich, zgwałciło je w biały dzień i wrzuciło do rzeki. Trupy 16-letniej dziewczynki i żony jednego z obywateli wydobyto już z rzeki. Ciał innych 4 kobiet dotychczas nie odnaleziono.

Zamordowane kobiety szły w niedzielę rano mostem, dzielącym Dęblin od przedmieścia, by tam zakupić nieco żywności. W drodze powrotnej spotkał je tak okrutny los.

Klub Żyd. posłów sejmowych wysłał do Ireny posła d-ra Weinzielera, by zasięgnął informacji na miejscu o szczegółach mordu. Dr. W. wrócił już do Warszawy z odnośnemi materjalami.

***Nowa prowokacja w Krzepicach.*** Do Zarządu Gminy żydowskiej w Częstochowie oraz do tamtejszego rabina zgłosiło się kilku żydów z Krzepic i opowiedziało co następuje: Ubiegłego czwartku, z domu Walersteina, mieszczącego się na rynku, rozległ się strzał. Lotem błyskawicy roznosiła się wieść, że żydzi strzelają. Na szczęście żandarm miejscowy ujął sprawcę, który okazał się chrześcijaninem. Była to prowokacja osób, które chciały zemścić się na Walersteinie za to, że zakomunikował posłom żydowskim o wypadkach, jakie wydarzyły się niedawno w Krzepicach.

## Varia.

***Finanse rumuńskie a sprawa żydowska.*** Dzienniki francuskie donoszą, że od kilku miesięcy toczą się mię-

dzy Rumunją a państwami sojuszniczemi rokowania w sprawie udzielenia przez koalicję pożyczki. Rezultat rokowań jest dotychczas ujemny. Rumuńscy politycy przypuszczają, że przyczyną tego jest położenie żydów rumuńskich.

Wielki finansowy syndykat francusko amerykański dał politykom rumuńskim niedwuznacznie do zrozumienia, że jak długo położenie żydów w Rumunji radykalnie się nie polepszy, tak długo żadna pożyczka udzieloną być nie może.

***Komitet obrony praw narodu żydowskiego.*** W Paryżu zawiązał się „Komitet obrony praw narodu żydowskiego", w którego skład wchodzą wybitne osobistości świata naukowego i politycznego. Wśród założycieli Komitetu znajduje się też członek francuskiej Akademji Anatol France.

***Dzień żałoby w Anglji.*** Nadeszły wiadomości o wielkim dniu żałoby i protestu przeciw pogromom, który obchodzono dnia 26 czerwca na całej przestrzeni Wielkiej Brytanii. W Londynie, gdzie mieszka wyżej 120.000 żydów, dzień protestu miał charakter olbrzymiej manifestacji.

Wszystkie gazety żydowskie, jak codzienne w języku żydowskim („Di Cajt", „Der Täglicher Ekspres"), jak również tygodniki w języku angielskim („Jewisch Chronicle", „Jewisch World"), które specjalnie wydano w tym dniu, miały czarne obwódki z odpowiednimi artykułami.

We wszystkich bóżnicach i synagogach miały miejsce uroczyste modlitwy za dusze ofiar pogromów, kaznodzieje wygłaszali żałobne i protestujące mowy. Światła w synagogach i latarnie przed synagogami były przybrane czarną krepą. Dużo żydów pościło tego dnia. Wszystkie żydowskie sklepy i magazyny były pozamykane i nad niemi widniały napisy w czarnych obwódkach: Z powodu dzisiejszego dnia żałoby i protestu przeciw pogromom żydów we Wschodniej Europie, sklep w ciągu dnia zamknięty".

W największych salach zebrań Londynu urządzane były wiece protestujące, na których występowały prócz znanych osobistości żydostwa angielskiego również chrześcijanie, znane osobistości w świecie politycznym, literackim, jak również dygnitarze państwa.

W zebraniach brali udział członkowie Izby Lordów i ci, którzy występowali kilka miesięcy temu w wiecu protestującym przeciwko pogromom (Lord Parmoro, Lord Bookmaster). Na wiecach przyjęte zostały ostre rezolucje protestów przeciwko pogromom. Kopie tych protestów zostały przesłane rządowi angielskiemu i konferencji pokojowej w Paryżu.

W rezolucjach żądano, aby koalicja wszystkiemi możliwemi środkami broniła życia i mienia żydów.

W ciągu całego dnia protestu zebrano większe sumy na rzecz pogromionych. Prócz bogatych żydów londyńskich wyróżniła się swoją ofiarnością Whitechapel, dzielnica żydowska w Londynie, gdzie żałoba była nawskroś widoczną. W Whitechapel urządzony był również wielki mityng żydowskich socjalistów (Poale-Sjon). O przebiegu dnia żałoby i protestu na prowincji i w koloniach Wielkiej Brytanji jeszcze nie nadeszły relacje.

***Protest przeciw ekscesom.*** Hrabina Zawisza, wdowa po zmarłym hr. Adamie Krasińskim zaprosiła do siebie prezesa gminy żydowskiej w Warszawie M. Rundsteina i zawiadomiła go, że pragnie ofiarować dom swój przy ul. Nowolipki № 52 na cele gminy żydowskiej, a to jako wyraz protestu przeciw ekscesom żydowskim.

Wczoraj odbyło się posiedzenie Zarządu gminy żyd., na którem uchwalono przyjąć dar hr. Zawisza - Krasińskiej.

***Fiasko delegacji asymilatorskiej.*** Delegacja asymilatorów wróciła z Paryża do Warszawy. Kierownik delegacji p. Stanisław Natanson złożył — jak donosi warszawski „Hajnt" — mandatarjuszom swoim obszerne sprawozdanie z rezultatów, a raczej braku rezultatów delegacji asymilatorskiej. Opowiadał on między innemi, że kierunek narodowo-żydowski, reprezentowany głównie przez sjonistów cieszy się w sferach miarodajnych konferencji pokojowej tak wielkim wpływem, że misja asymilatorska znalazła przed sobą wszystkie drzwi zamknięte. Również u paryskich „zasymilowanych" żydów spotkało p. Natansona bardzo zimne przyjęcie. Nawet i ci — ku zmartwieniu p. Natansona — „zarażeni są prądami nacjonalistycznymi i stroskani o los ludu żydowskiego w Polsce".

Mimo, iż dzięki poparciu prem. Paderewskiego i P. K. N. uzyskał wstęp do kierujących osobistości, misja jego pozostała zupełnie bez rezultatu, a to z powodu, iż przybył zapóźno i że z opinią asymilatorów polskich nie liczą się zupełnie na konferencji pokojowej.

Relację swą zakończył p. Natanson wyznaniem, że nie wierzy, aby memorjał polskich asymilatorów miał w Paryżu jakiekolwiek powodzenie.

## Wiadomości polityczne.

***Traktat o mniejszościach przyjęty.*** Traktat o mniejszościach narodowych przyjęty mimo najróżnorodniejszych przeszkód aż do ostatniej chwili. Autonomja narodowa, prawa szkolnictwa narodowego i prawa językowe tudzież ochrona święta sobotniego dla żydów zapewniona. Postanowienia o prawach mniejszości, muszą zostać wcielone bez zmian do konstytucji państwa polskiego i stać będą pod ochroną Ligi Narodów.

## Z Żyd. Strzechy Akad.

***Seminarjum nauk prawno-społecznych.*** Wśród tutejszej żydowskiej młodzieży akademickiej już od dłuższego czasu przejawiało się dążenie do zorganizowania studentów-prawników w seminarjum naukowe. Ostatnio to dążenie zostało urzeczywistnione przez zorganizowanie przy Żyd. Strz. Akad. Seminarjum nauk prawno-społecznych.

Prócz ogólnych nauk prawno-społecznych, seminarjum to zajmie się studjowaniem starożytnego prawa żydowskiego, stanowiska prawnego i prawodawstwa, dotyczącego żydów w różnych krajach. Seminarjum zajmie się również zbieraniem wszelkich materjałów statystycznych o ekonomicznem i kulturalnem położeniu żydów, badaniem stanu ekonomicznego żydów w teraźniejszości i przeszłości, zapoznaniem się z żydowskiem życiem społeczno-politycznem przez studjowanie programu i rozwoju poszczególnych partji żydowskich i t. d.

Do pracy w Seminarjum i do wykładania będą zaproszeni niektórzy wybitni prawnicy i uczeni.

Seminarjum już przystąpiło do pracy. W ubiegłą środę odbyło się organizacyjne zebranie, na którem były bardzo szeroko omawiane program, cele i charakter tego Seminarjum i został wybrany tymczasowy zarząd. We wszystkich sprawach dotyczących tego Seminarjum można się zgłaszać do Żydowskiej Strz. Akad. Nowy-Świat 21, między 8—9 wieczór.

# Z bagienka.

## Przestępstwa poza statystyką.

Zasapany w pogoni za tem, czem by oczerniać żydów, p. Niemojewski w № 453 „Myśli Niepodległej" uchwycił się statystyki przestępstw żydowskich. I złapał, jak to mówią, „mecyje". Oto stwierdził cyframi, że w całym szeregu przestępstw żydzi dają odsetek winnych większy, niż ich stosunek procentowy do ludności chrześcijańskiej. A więc na 61 potajemnych gorzelni wykryto 55 żydowskich, na 101 przekroczeń handlowych — 94 żydowskie, na 29 przemytników — 27 żydowskich, na 341 agitatorów komunistycznych—159 żydowskich, na 32 szpiegów—13 żydowskich, pazatem wszystkie kluby konspiracyjne (8) były żydowskie, wszystkie konspiracyjne zebrania (9)—żydowskie, wszyscy mówcy antypolscy (12) byli żydami, wszystkie odczyty agitatorskie (16) były żydowskie.

Mniejsza o to, zkąd p. Niemojewski czerpie cyfry, znajdujące się zupełnie konfidencjalnie w biurach policji tajnej (konspiracyjne zebrania, mowy i t d.); nie wątpimy ani na chwilę, że dokumenty tych biur są, — a nawet i za rosyjskich czasów może były—dostępne p. Niemojewskiemu. Gotowi jesteśmy nawet wierzyć w ścisłość podanych przez p. Niemojewskiego cyfr, chociaż — odcięci zawsze od

biur szpiclowskich — sprawdzić tego nie możemy, a ścisłość, z jaką cytuje p. Niemojewski zdania z nieczytanego nigdy przezeń Talmudu, czy Szulchan-Aruchu, przyzwyczaiła nas podejrzliwie zerkać w stronę prawdomówności p. Andrzeja. Ale logiki przynajmniej mogliśmy żądać od p. Niemojewskiego.

I cóż natomiast widzimy? Wszystkie odczyty agitatorów były żydowskie! Cóż to za nowy rodzaj przestępstwa, agitacja? Czy i te odczyty agitatorskie były zydowskiemi, które wygłaszał p. Niemojewski? wicemarszałek Sejmu, p. Maj? w Częstochowie przed pogromem pos. Tabaczyński? pos. Sudoł w Rzeszowskiem? p. Dymowski z „Rozwoju“ i t. d? A jeżeli nie, to co warta pańska statystyka, panie Niemojewski?

Wszystkie konspiracyjne kluby były żydowskie. A czy kluby komunistyczne też są żydowskie? Chyba nie, bo widzimy ze ujęto 182 agitatorów komunistycznych polaków na 159 żydów. A klub tych, co usiłowali dokonać zamachu na Naczelnika Państwa z p. Dymowskim i pułk. Januszajtysem na czele, — czy to też klub żydowski? Cóż pan na to, panie Niemojewski? Kiepska jest pańska statystyka.

Wszystkie zebrania konspiracyjne były żydowskie. A czy to zebranie, na którem Dymowski umawiał się z Januszajtisem (a może i Pan był tam, panie Niemojewski?) było też żydowskie? A zebrania, zwoływane przez 182 agitatorów komunistycznych, polaków, były też żydowskie?

Wszyscy mówcy antypolscy byli żydami. A Pan, panie Niemojewski, chciał, żeby w Polsce zebrania antypolskie urządzali polacy? I zkąd Pan wziął, że to były antypolskie zebrania? Jeżeli tam występowano przeciwko Polsce p.p. Niemojewskich, Nowaczyńskich i Dmowskich, to to nie były antypolskie, jeno filopolskie zebrania, bo występowano przeciwko temu wszystkiemu, co szpeci Polskę i obniża ją w oczach cywilizowanego świata.

Na 61 potajemnych gorzelni wykryto 55 żydowskich. A czy panu Niemojewskiemu wiadomo, wiele nie wykryto gorzelni polskich, dlatego że w nich robią wódkę krewni i znajomi tych, czyjem zadaniem jest gorzelnie wykrywać?

Na 101 przekroczeń handlowych było 94 żydowskich. I to Pana oburza, panie Niemojewski? Ale gdy podczas rozruchów nie antyżydowskich (sic!) w Krakowie ofiarą padają wyłącznie tylko żydowskie sklepy, czemu panowie to tłomaczycie tą okolicznością, że inaczej być nie może, bo prawie cały handel jest w rękach żydów? A jeżeli prawie cały handel jest w rękach żydów, to zkąd że gniew za to, że 94% handlowych wykroczeń popełnili żydzi?

O 27 przemytnikach żydowskich nie warto mówić. Dziwi nas mocno i ta cyfra 2 przemytników polaków, którą wykazuje statystyka p. Niemojewskiego. Sądząc z posiadanych przez nas wiadomości, byliśmy dotyczas pewni, że ani jednego być nie powinno, bo przemytników chrześcian zazwyczaj się nie zatrzymuje: wszak nawet „Dwugroszówka“ przyznaje 3 lipca, że przenoszą towary miejscowi robotnicy.

Natomiast upada bajka o szpiegostwie żydowskiem. Bo jeżeli od tych 13 żydowskich szpiegów odejmiemy tych, co—jak ów słynny „przebrany za urzędnika policyjnego,“ w Krakowie — okazali się polakami (i nie szpiegami), lub — jak ów rozmawiający telefonicznie z Niemcami Cukierman z Będzina — okazali się kaczką dziennikarską, oraz tych, co byli posądzeni o szpiegostwo, gdyż krzyczeli w pociągu, gdy ich Hallerczycy usiłowali ograbić, to cyfra szpiegów żydów spadnie poniżej odsetka żydowskiego; ale za to cyfra szpiegów polaków pozostaje stałą i niewątpliwą: 19.

Ale gdzież są inne przestępstwa, panie Niemojewski? Dla czego pan nie wskazuje jaki jest odsetek żydów wśród złodziejów? ilu żydów i ilu chrześcian gwałciło kobiety? ilu jest morderców żydów i ilu chrześcijan? ilu żydów i chrześcijan splamiło swe ręce rabunkiem? łapownictwem? gwałtem? Wiele pogromów urządzili żydzi w Polsce? Wiele ofiar padło w pogromach z rąk żydowskich, a wiele z rąk chrześcijańskich? Gdzie są te cyfry, panie Niemojewski?

Pan wciąż cytuje Talmudy i Szulchan-Aruchy dowodząc, że żydowi wolno oszukać, zamordować bezkarnie nie-żyda. Ale dowody wskazuje Pan zawsze z okresu, gdy żydzi dopiero zdobywali Palestynę, czego, biorąc rzecz naukowo, może nie było nigdy, a co—zgodnie z legendą—miało miejsce jeszcze 4000 lat temu, t. z. w czasie gdy pański praszczur, panie Andrzeju, zjadał jeszcze swojego bliźniego na surowo. Ale zato my Panu wyliczymy dowody chrześcijańskiej miłości bliźniego obecnie, w roku 1919, w Lublinie, Chełmie, Warszawie, Kaliszu, Częstochowie, Zawierciu, Krakowie i t. d., i t. d. — zbrakło by mi cyfr na wyliczenie wszystkich miejscowości.

A że moralnie bywają przestępcami i ci, którzy konfliktu z kodeksem karnym nie miewają, — o tem pan wie chyba najlepiej, panie Niemojewski.

*Ben-Lewi.*

---

## Korespondencje.

Żyrardów, dnia 22/VI. 19.

Dotychczas było u nas względnie spokojnie, lecz teraz coraz częściej zdarzają się ekscesy antyżydowskie. Otóż w piątek d. 13. VI. o godz. 11 i pół wieczorem napadło kilku żołnierzy na żydowskich przechodniów i zaczęło ich teroryzować. Dzięki jednak p. d-rowi Oksnerowi, który usłyszał krzyki, zdołano poskromić chuliganów. Znowu d. 18. VI. w dzień jarmarku, gdy już wszyscy kupcy żydowscy porozkładali swoje towary, zjawili się hallerczycy w towarzystwie uliczników i bandy chłopów, i ograbili kilku kupców żydowskich, a kilku pobili. Nie pomogły żadne skargi u władz; winowajcy pozostali nieukarani.

*Moryc Rosenzweig.*

Piotrków-Kuj.

Do naszego miasteczka przybył oficer z żołnierzami wojska gen. Hallera celem zabierania zboża leżącego na śpichrzach prywatnych podług cen, ustanowionych dla wojska polskiego.

Oficer po dokładnem sprawdzeniu postawił przy każdym śpichrzu uzbrojonego wartownika.

Po krótkim czasie rozeszła się pogłoska po mieście, że pan M. Glicenstein obrzucał jednego z wartowników kamieniami, rozumie się, że znalazł się odrazu świadek, który twierdził, że sam to widział.

Udała się delegacja, złożona z radnego miasta p. W. Izbickiego i dozorców kahału pp. M. Izbickiego, S. Judskiego i T. Izbickiego do pana porucznika i zaczęła go przekonywać, że to jest tylko prowokacja; udał się wtedy oficer z delegacją do wartownika i tam zauważyli leżące, rozrzucone około 50 kamieni. Na zapytanie, dlaczego wartownik nie strzelał, nie mógł ostatni dać odpowiedzi. Zrozumiał oficer, że była to tylko prowokacja, celem wywołania ekscesów an-

tyżydowskich, i dzięki roztropności p. porucznika — nie doszło do ekscesów. Uspokoił on delegację słowami: „Bądźcie spokojni nic z tego nie zrobi się, zrozumiałem o co się rozchodzi".

*Emge.*

# Koszałki-opałki.

## Powrót Natansona

Skąd Natanson wraca? — Z paryskiej wraca wycieczki: z rumieńcem wstydu na twarzy, chmurą smutku na czole i gorzkim żalem haniebnego zawodu — w zaprzańskiem sercu... Samozwańcze! Solennie pragnąłeś zetrzeć kainową plamę z czoła endecji, malując w francuskim grodzie „arkadję" naszego życia, lecz dzięki prawdzie nieskalanej, twe niecne zamysły zostały w niwecz obrócone. Roń teraz łzy wraz z twymi zausznikami i poplecznikami nad nędznym upadkiem asymilatorskiej władzy, którą sam lud oddawna jako szkodliwy chwast wytrzebił i ze skały Tarpejskiej swego poczucia narodowego strącił wasze zdradzieckie idee służalczości i płaszczenia się—w bezdenną otchłań zapomnienia...

Niegodne syny Izraela! Urodzeni w niewoli, pokochaliście więzy golusowe, jak Fenicjanie Molocha, i chcieliście sprzedać prawa i wolność narodową za miskę soczewicy...

Jaszczurcze gniazdo żmij Swym jadem śmiercionośnym usiłowaliście zatruć ducha narodowego, jak stal demasceńska w bólach i katuszach zahartowanego, lecz — złamano wasze żądła, jako zdrajców broń...

Teraz płaczcie! Niechaj wam łzy wyżłobią wasze lokajskie dusze; spowijcie się w kir żałobny i, z prawicą wzniesioną ku górze, wołajcie donośnie: „zginął żydowski Babilon!"

*Hamakszyw.*

---

# Czy znasz ten kraj!?

Czy znasz ten kraj przepiękny i bogaty,
Co wdziękiem swym zgorzkniały duch porywa
I wznosi go w stubarwnych tęcz zaświaty —
Czy znasz ten kraj? On Polska się nazywa.

Czy znasz ten kraj, ów kraj rozsłoneczniony,
Co zrodził się w krwawego dobie żniwa,
Dybiące nań carowe zgniótłszy szpony —
Czy znasz ten kraj? On Polska się nazywa.

Czy znasz ten kraj, gdzie żyje duch Popiela,
Co wzdraga się przyjaźni skuć ogniwa
Z życzliwym dlań narodem Izraela —
Czy znasz ten kraj? On Polska się nazywa.

Czy znasz też kraj, ów kraj wiośniany, święty,
Co zdala śle nam tęsknot swych przędziwa
I wabny czar przyszłości uśmiechniętej —
Czy znasz ten kraj? On Syjon się nazywa.

Czy znasz też kraj, gdzie na Libanu szczyty
Przecudny blask z wyżyny niebios spływa,
Gdzie szklistą toń Jordanu złocą świty —
Czy znasz ten kraj? On Syjon się nazywa.

Czy znasz też kraj, gdzie w falach zbóż się pławi
Zasiana dłońmi braci twoich niwa,
Gdzie wolnych dusz brutalna moc nie dławi —
Czy znasz ten kraj? On Syjon się nazywa.

*Maksymiljan Kazanowicz.*








REDAKTOR Z. Weicman. WYDAWCA Centr. Komit. Organizacji Sjonistycznej w Polsce.

Warszawa. Druk J. Perczyński dawniej A. Gins. Zielna 47.